

Dziewięć miesięcy. Dziś. 2 lipca przekłete pęknięcie w Mistrzostwach Europy w barwach Azzurri przeciwko Belgii, zerwanie ścięgna Achillesa. Siedemdziesiąt dwie godziny później operacja w Finlandii, przeprowadzona przez profesora Lasse Lempainen.

Wczoraj, dziewięć miesięcy po tym przekłętym wieczorze w Londynie, Leonardo Spinazzola wrócił z kolejnej wizyty u fińskiego specjalisty, który pod auspicjami miał reprezentować ostatni krok przed ostatecznym pozwoleniem na powrót do treningów z kolegami z drużyny. Wizyta, podczas której zawodnik przeszedł serię testów w celu sprawdzenia dalszych postępów w zakresie operowanego ścięgna Achillesa.

W rzeczywistości będziemy musieli jeszcze poczekać. Ile jeszcze nie wiadomo z wystarczającą precyzją. Jak potwierdził wczoraj sam zawodnik na Fiumicino zaraz po wylądowaniu, wraz z lekarzem Romy, Costą: *„Wszystko poszło dobrze, jestem bardzo szczęśliwy. Mój powrót? Zobaczmy, teraz najlepiej iść krok po kroku do przodu. Wciąż nie wiem dokładnie, kiedy będę mógł wrócić do treningów z grupą, zachowajmy spokój. Komu mam podziękować? Wszystkim tym, którzy byli mi bliscy w tym czasie, który się jeszcze nie skończył. Ale teraz przewracam stronę, rozdział się zamknął, zaraz otworzymy kolejny”*. To są słowa wypowiedziane przez lewego obrońcę. Słowa, które właściwie oznaczają, że, tak jak mogliśmy przypuszczać przez jakiś czas, aby zobaczyć Spinazzolę, który oczarował Europę, do tego stopnia, że trafił na celownik największych europejskich klubów (zaczynając od Realu Madryt), kibiców Romy, Mourinho i Giallorossich, w każdym razie będzie trzeba poczekać do następnego sezonu.

Wprawdzie w Trigorii, nie podając daty powrotu gracza do grupy, dają do zrozumienia, że priorytetem jest całkowite i bezpieczne wyzdrowienie, ale są więcej niż uzasadnione powody, by sądzić, że przed końcem tego sezonu Spinazzola będzie mógł wrócić na boisko. Celem, mając nadzieję, że uda nam się przejść całą drogę do finału Ligi Konferencji w Tiranie 25 maja, jest możliwość umieszczenia nazwiska gracza na liście tego, co może być najważniejszym wyzwaniem Romy w tym sezonie.

Autor: majkel